

Związki zawodowe ożyły. I dobrze! A ci, którzy tego nie dostrzegają, są niewolnikami dogmatycznego myślenia o gospodarce. Ileż razy to słyszeliśmy: że im silniejsze związki, tym słabsza gospodarka, więcej bezrobotnych, mniej szans dla młodych. I tak w kółko. Chyba czas najwyższy powiedzieć, że taka mantra to po prostu bzdura. Bo dziś w interesie Polski jest nie tyle ze związkami wojować, ile ocalić je przed wyginięciem. Jest z tuzin dobrych argumentów na poparcie tej tezy. Po pierwsze po dwóch dekadach transformacji Polska ma wielki potencjał do pobudzeniu wzrostu opartego na ożywieniu popytu wewnętrznego. Bo dziś ogromne rzesze ludzi z klas niższej i średniej w ogóle konsumpcji nie napędzają. Bo nie mają za co. I to właśnie tym ludziom ruch związkowy może potencjalnie pomóc – poprzez presję na wzrost płac oraz bardziej stabilne warunki zatrudnienia. I to nie są żadne lewackie wymysły. Ostatnio świetną broszurkę na ten temat wydali eksperci ONZ-owskiej Międzynarodowej Organizacji Pracy – Ozlem Onaran i Giorgios Galanis. Po drugie nie jest tajemnicą, że polskie płace należą do najniższych w Europie. I że w ciągu minionych 20 lat rosły w tempie ślimaczym. Odwrotnie niż produktywność, która poszybowała w górę (niedowiarków odsyłam do danych OECD i Eurostatu). I to zaczyna naszą gospodarkę rozkładać. Dowód? Często narzekamy, jak mało innowacyjna jest ta gospodarka. A dlaczego? Jesteśmy głupszy? Mniej wykształceni? Mało pomysłowi? Nie. Mamy po prostu zbyt taną i zdaną na łaskę pracodawcy siłę roboczą. I na tym opiera się niestety nasza gospodarka. Bo komu ma się opłacać inwestowanie w innowacyjność, skoro i tak można skręcać podzespoły dla Niemców czy Włochów. A oni jeszcze długo będą zachwyceni, że tak tanio. Po trzecie nie bardzo też rozumiem, o co chodzi wszystkim tym zagorzałym krytykom polskich związków. Czy chcieliby, żeby OPZZ i „Solidarność” siedziały cicho? Czy może mają się po prostu rozwiązać? Ale w którym kierunku będziemy wtedy jako kraj zmierzali? Bo na pewno nie w stronę zachodnich rozwiniętych demokracji, takich jak Niemcy, Francja czy Skandynawia – gdzie związki są dużo potężniejsze niż u nas. I jakoś tak się składa, że żyje się tam dużo lepiej niż nad Wisłą.

źródło: Dziennik Gazeta Prawna

Rafał Woś dziennikarz DGP